



*Słodki  
oszust*

LAURELIN  
PAIGE

*Niegrzeczny duet  
Tom 1*



# Słodki oszust

LAURELIN  
PAIGE

*Niegrzeczny duet*  
*Tom 1*

---

PRZEŁOŻYŁ

Grzegorz Gołębski



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Sweet Liar*

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczynie: Joanna Pawłowska

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Beata Wójcik

Projekt okładki: Laurelin Paige

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by Laurelin Paige.

Copyright © 2021 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66890-06-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

[www.facebook.com/niegrzeczneksiazki](https://www.facebook.com/niegrzeczneksiazki)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

[www.wydawnictwokobiECE.pl](http://www.wydawnictwokobiECE.pl)

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiECE.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiECE.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiECE.pl](http://www.wydawnictwokobiECE.pl)



1

# Dylan

– Co to, kurwa, było?! – wykrzyknął Weston, mój partner biznesowy, z przedniego siedzenia mojego samochodu służbowego, który właśnie włączył się do ruchu. Powstrzymując się przed udzielaniem wskazówek kierowcy – niezbyt użyteczny zwyczaj, zwłaszcza że długo przebywałem poza Nowym Jorkiem – wyrząłem przez tylne okno. Donovan Kincaid, mój drugi partner w Reach Inc., gonił Sabrinę Lind, dziewczynę pracującą w naszym biurze.

Sabrinę poznałem tego wieczoru. Była miła, inteligentna i bezpośrednia. Razem z Westonem jedliśmy kolację z nią i jej siostrą. Właśnie kończyliśmy, gdy pojawił się Donovan, zawadiacki, szlachetny i rycerski.

– Donovan nazwał siebie jej chłopakiem – rzucił Weston z niedowierzaniem, wspominając scenę, której przed chwilą byliśmy świadkami. – Czy tylko ja to słyszałem? Chyba nie jestem aż tak pijany.

Takie wyznania nie były w stylu zwykle powściągliwego Donovana, ale kiedyś już go takim widziałem – ostatni raz, gdy oddał serce kobiecie.

Moim zdaniem tracił tylko czas. Podczas kolacji Sabrina kilkukrotnie rzuciła wypowiedzi sugerujące, że nie interesuje jej cały cyrk związany z romansami.

– Ja też to słyszałam – stwierdziła siedząca obok mnie Audrey, młodsza siostra Sabriny, którą zaoferowałam się odwiedzić do domu.

Ona z kolei kilka razy zasugerowała, że jak najbardziej jest zainteresowana romansami.

Szkoda tylko, że była z „tych” dziewczyn. Tych, co to pragną, żeby facet najpierw je kochał, a potem dopiero zaglądał im pod spódnicę. W przeciwnym razie...

Dyskretnie omiotłem ją spojrzeniem, zatrzymując się na krągłościach jej piersi unoszących się przy każdym oddechu. Nie był to pierwszy raz tego wieczoru, gdy ją obcinałem wzrokiem. Tym razem dodatkowy bonus stanowiły jej nogi, podczas kolacji ukryte pod stołem. Długie i zgrabne, w sam raz.

– Słyszałam to... – powtórzyła. – To było takie romantyczne.

Jej ton głosu sprawił, że zaśmiałem się w duchu. Ależ była młoda i naiwna. Kto na tym świecie wierzy jeszcze w romantyczność?

– Nie rozumiem... – wymamrotał Weston, przeczesując włosy palcami. – Jestem najlepszym przyjacielem Donovana. Wiedziałem, że z nią sypia, ale nie miałem

pojęcia, że jest jej chłopakiem. Nie miałem pojęcia, że się w niej kocha. To ja miałem być chłopakiem Sabriny. Kiedy to się wydarzyło? I gdzie ja wtedy byłem?

Jasne, jakby Weston King wierzył w miłość i związki.

Obrócił się i spojrzał na nas.

– Pytam serio.

Zerknąłem na Audrey. Po jej minie poznałem, że wiedziała o wszystkim, ale nie miała zamiaru komentować sytuacji. Pozostało mi pocieszyć partnera.

– Pewnie byłeś zbyt zajęty tą Dyson, którą posuwasz. – Zdecydowanie byłem pijany. Zwykle nie posługiwałem się takim językiem przy damach. Zwłaszcza tak młodych.

– Ej... – Weston pogroził mi palcem. – Elizabeth nie jest jakąś tam byle laską. Zamierzam się z nią ożenić.

Ich narzeczeństwo było jedynie układem biznesowym, ale mimo to Weston najwyraźniej polubił swoją „narzeczoną” – choć nadal rozpaczał nad utratą Sabriny.

To było wykańczające.

– Jesteś wykańczający – skomentowałem.

– Ja? – odparł z autentycznym zdziwieniem.

– Wszyscy jesteście. Nawet bardziej niż lot nad oceanem. Zwykle jesteście naprawdę inteligentni. Nie wchodziłbym w interesy z partnerami, którzy łatwo ulegają kaprysom. Do sukcesu na poziomie, jaki osiągnęła nasza firma, potrzeba trzeźwego umysłu i wyznaczonych priorytetów. Jednak teraz nagle oszaleliście i zachowujecie się jak zadurzeni amanci ze świątecznych hitów Netflix.

– Zaraz... – zastopował mnie Weston. – Nie powiedziałem, że się zakochałem w Elizabeth Dyson. Powiedziałem tylko, że się z nią ożenię.

– Przez całą kolację za nią tęskniłeś. Tęskniłeś, Weston. To chyba pewny objaw miłości – zwróciłem się do uczestniczki dyskusji, która powinna być po mojej stronie.

– Owszem – odparła i pokiwała głową, dziewczęco i jednocześnie seksownie. – Tęsknota to podstawa. Gdyby koleżanka powiedziała mi, że facet się przyznał, że za nią tęskni, uznałabym to prawie za oświadczenie.

– Dokładnie tak – przytaknąłem z poważną miną. Oczywiście to był sarkazm, a ta dziewczyna sprawiała, że chciałem się śmiać. I robić wiele innych rzeczy.

Ułożyłem ramię na oparciu siedzenia, jakbym szukał wygodniejszej pozycji. Nic wielkiego, a już na pewno nic o romantycznym zabarwieniu.

– Nie jestem zakochany w Eliza...

– A poza tym, że tęsknisz... – wszedłem mu w słowo. Jego zaprzeczenia były denerwujące i szczerze mówiąc, protekcyjne. Nie miałem zamiaru ich słuchać. – ...Mamy Donovana, który publicznie ogłasza związek z kobietą i to przed swoimi partnerami. A miałem go za rozsądnego człowieka... – Musiał zapomnieć o tym, jak okropnie się czuł po ostatnim razie, gdy kobieta złamała mu serce, dziesięć lat temu. Cóż, wkrótce sobie przypomniał. – No i jest też Nate – ciągnąłem. Nate był człowiekiem o licznych seksualnych zainteresowaniach. Nigdy



nie podejrzewałbym, że się zakocha. – Kiedy wyskoczyłem z nim wczoraj na drinka, nawijał w kółko o jednej kobiecie. Niedługo zostaną tylko ja i Cade.

Pochyliłem się ku Audrey, która zapewne nic nie wiedziała o naszym piątym partnerze, dowodzącym filią w Tokio.

– Nikt nigdy nie pokocha Cade’a, nawet jeśli zmieni orientację seksualną. Nawet własna matka zapewne go nie kochała. Jestem tego pewien, w końcu to jeden z moich najlepszych przyjaciół.

Weston chrząknął sceptycznie, ale w jego spojrzeniu dostrzegłem też błysk nadziei, że może się nie mylę i że wkrótce opuści stan kawalerski. Naprawdę zwariował na punkcie tej Dyson. Biedny frajer.

Spojrzałem na Audrey, by sprawdzić, czy nie uraziłem jej moją antyromantyczną tyradą. Ze zdziwieniem stwierdziłem, że się na mnie gapi. Szybko odwróciła wzrok, rumieniąc się. Ze wstydem przyznaję, że mi lekko drgnął.

Była bardzo atrakcyjną dziewczyną. Nie potrafiłem zapanować nad reakcjami własnego ciała. A przecież starałem się zachowywać dystans. Przez większość czasu.

– Ja tu wysiadam – rzucił Weston, wskazując na swój budynek.

Kierowca zaparkował obok wielkiej śnieżnej zasp. Cała ulica była obrzeżona zaspami po wczorajszej zamieci.

– Przydałyby się rakiety śnieżne – stwierdził Weston i westchnął. Wsiadł i zaklął, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Pochyliłem się ku Audrey – nie tylko dlatego, że chciałem powąchać jej perfumy, ale też po to, by opuścić szybę i krzyknąć do Westona:

– Szczęśliwego Święta Dziękczynienia! Jakbyśmy się wcześniej nie zobaczyli! – Weston leciał gdzieś w tygodniu – do Utah czy Kansas. Dla mnie, od urodzenia mieszkającego w Anglii, Środkowy Zachód Stanów Zjednoczonych był białą plamą.

– Nawzajem, przyjacielu. Dobrze było cię widzieć, choć przez chwilę. Miło było cię poznać, Audrey. – Odwrócił się i wszedł w śnieg. – Kurwa, nowiutkie buty.

– Możesz je wystawić ze śmieciami, razem z własnymi jajami, których już najwyraźniej nie używasz – rzuciłem i zasunąłem szybę, nim zdążył odpowiedzieć. Pokazał mi środkowy palec.

Ponownie rozsiadłem się wygodnie, przy okazji nie chcący dotykając kolana Audrey. Nie chcący. Oczywiście natychmiast zabrałem rękę, udając niezdarność i przepraszając. W dzisiejszych czasach pełno jest zboczeńców, nie chciałem, by wzięła mnie za jednego z nich.

Chciałem być drapieźnikiem, ale takim dobrze wychowanym, z manierami. Nie miałem zamiaru rzucać się na nią jak bydlę.

Przez kilka minut panowała pełna napięcia cisza. Poluzowałem krawat i ponownie ukradkiem spojrzałem na Audrey.

Wydawała się zatopiona w myślach. Czyżby mój dotyk ją uraził?



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

